

WYDAWCA
REDAKTOR GŁÓWNY,
Hipolit Skimborowicz,

N. 16.

Kantor Główny w Dr.
Gaz. Porannej przy ul.
Trębackiej Nr 689.

WIDNOKRĄG NAUKOWY.

Przy końcu zeszłego artykułu dodać:
»Co w tem lepszego? zagadnienie to, możeby się dało
na chwałę Jana Śniadeckiego rozwiązać.

V. RZUT OKA NA FILOZOFICZNOŚĆ SPÓŁCZESNĄ.

(D o k o ŋ c z e n i e.)

Nie jest dziś w modzie mówić przeciw niepojętości, która ma być cechą różniącą od belletryzmu; powiemy jednak najsumienniej, że z wielu, z największym mozołem, z całą bezstronnością i samego Kwartalnika wymęczonych filozoficznych artykułów; nie możemy się pochlubić, abyśmy tyle obniesli pożytku, ilebyśmy po tak mądrej szkole, jak ciągle znajdujemy jej uwielbienia, spodziewać się mogli. Nie powstajemy wcześniej, jesteśmy cierpliwi; ale oświadczamy, iż oczekujemy jeszcze pożytku, któryby w nas całą obudził zazdrość i natchnął zapalem do filozofii polubionęj szczególnie przez Niemców i tego wszystkiego co jest niemieckie, stronników. Sztelność doc

tychczasowe, sądziłobyśmy, że do ostudzenia więcej, jak zagrzaną, przydatne. Nie u nas jednych Filozofia Kanta znalazła z początku i ma dotąd przeciwników. Należałoby i Anglią i Francją, wraz z Polską i Litwą potępić, bo również opierały się filozofii Kanta i dotąd wiele szkół i filozofów tamże za posadniczą jej nie uznaje. Same nawet Niemcy czują jej niedostateczność, gdy nie już o udoskonalenie systematu Kanta, lecz o nowe kuszają się systemata.

Przewidział to orli wzrok Sniadeckiego. Nie było trudno. Znał przeszłość filozoficzną, znał dawne subtelności, z których się była otrząsnęła, a do której dany znów popęd ujrzał *). Wielki człowiek oburzający się przeciw

*) Jan Sniadecki w rozprawach swoich okazywał dowodnie, że filozofia Kanta w gruncie swoim cała nie jest nową. „Nie masz nic, mówi, w nauce Kanta, czegooby nie zawierały dawne szkoły i sekty. A zatem niedziw, że w roztrząsaniu téj nauki, różni różne zarzucali Kantowi błędy i dziwactwa dawnych szkół, bo tam wszystko znaleźć można, prócz jasności i przekonywających dowodów. Jam zawsze uważał naukę Kanta, jako Platonizm podłatany myślą Pitagoresa, zamieniony na dogmatyzm, zalany wszystkimi brudami scholastycyzmu.“ Wprzód zaś szczegółowo wskazał, co z każdej ze wspomnianych szkół dawnych, filozofia Kanta przyswoiła. Nie wierzo no wtenczas Sniadeckiemu. Obawę jego, aby znowu nie wrócił perypatetyzm, liczono do rzędu strachów panicznych. Nie wiele jednak upłynęło czasu, aliści oto P. Barthelemy Saint-Hilaire, który teraz właśnie objął Katedrę filozofii Greckiej i Rzymskiej w Colège de France po znanym P. Jouffroy, w zagajeniu lekcyj publicznych, obierając za przedmiot Arystotelesa do wykładu, uroczystie oświadcza: „Dans la science, il ne s'agit plus de debris et de ruines; mais il y a encore des proscriptions, des oublis, des injustices a reparer. Le peripatétisme en a long-tems souffert, mais il ne doit pas en souffrir plus long-tems en-

nowej nauce, jeśli nie zawsze jej błędności, to zawsze wielkich niedostatków jest dowodem. Pewność niewątpliwa, tak jest zwykle jasną, że wszystkie i niechętnegłowy od razu zniewala, a przynajmniej bystrzejszych głów się czepia, przynajmniej z czasem i upornych zwycięża,

core, et tout m'annonce autour de moi, que le moment de la réparation n'est pas éloigné. Quand je parle de cet oubli du passé, il faut bien comprendre qu'il s'agit surtout de la France et de l'Angleterre, et des autres nations de l'Europe, qui, satellites dociles de ces deux-là, reglent sur elles les phrases de leur pensée et de leur foi intellectuelle: mais l'Allemagne a toujours fait exception... La philosophie sensualiste et avec elle l'abolition du passé, ont compté peu de partisans en Allemagne. La piété des souvenirs y était restée, et le péripatetisme, y avait été respecté.“ Daléj wyrażnie powiada, że scholastyctw, był właśnie perypatetyzmem.“ „Melancton ramenant les fougueuses inimitiés de Luther, avait reconcilié Aristote avec les principes et les études des novateurs. Sous le costume emprénu de la scholastique, il avait discerné le véritable peripatetisme, et... Melancton avait imposé l'étude du peripatetisme a ses disciples et a ses correligionnaires.“ Następnie wskazuje, że reforma Lutera (a więc nie katolicyzm) uznając perypatetyzm za najskuteczniejszą sprężynę do postępu swojej nauki, zawsze była wierną nauce Arystotelesa, którą starannie dochowała w Niemczech. „Ainsi la Doctrine d'Arystote au XVI Siècle, était encore si nécessaire aux progrès de l'esprit humain, que les novateurs les plus énergiques en furent aussi les plus énergiques soutiens. Depuis Melancton, ce culte modifié par l'esprit du temps, et restreint dans les justes limites d'une étude sérieuse et constante n'a jamais péri. Leibnitz le recut des mains de ses maîtres, et l'entretint lui-même avec une ardeur qui ne se démentit pas. Il tenta même, et en cela il n'aurait fait, je l'espère, que devancer notre temps, il tenta même de prouver qu'Arystote et la science moderne n'étaient pas irreconciliables. Il était peut-être besoin de démontrer au reste de l'Europe la possibilité de cette union; mais

oniemia, na obrońców nawet przetwarza. Przeciwnie zaś jeśli jakie twierdzenie albo systema nikogo ostatecznie nie-zaspakaja; rzeczą jest niewątpliwą, że jeszcze dalekie być musi ostatecznej doskonałości. Nie pysznić się zatem, ale jeszcze się kształcić, jeszcze samym siebie zrozumie-wać, siebie wyjaśniać, nowym systematom filozoficznym zostaje.

pour l'Allemagne elle ne fit jamais un doute. Au milieu des pré-occupations révolutionnaires du XVIII siècle, l'Allemagne protestan-te, illustrée d'ailleurs par tant de merveilles philologiques, pour suivit, sans distraction, l'étude du peripatétisme. Une si pieuse véné-ration ne resta pas sans recompense c'est Kant, c'est Hegel, ce sont les Allemands eux-mêmes, qui nous ont dit tout ce que la prodigi-euse fécondité philosophique de leur patrie à la fin du XVIII siè-cle, avait reçu de germes et de puissance dans son commerce sécu-laire avec le plus vigoureux dogmatisme qu'ait jamais enfanté la philosophie humaine. Hegel surtout a proclamé son admiration et sa reconnaissance, et sa loyale modestie a signalé tous les emprunts que son système avait faits à celui du stagysité. Il n'est pas de plus noble ni de plus précieux aveux."

„Cet exemple de l'Allemagne n'a certainement point été perdu pour nous. On aurait tort d'en méconnaître l'influence, dans cette renovation des études péripatéticiennes qui, depuis quelques années, signale notre pays, et qui s'accomplit sous le patronages d'une des classes de notre immortel institut. Mais cet exemple ne nous était pas nécessaire. Sans lui, et par la force seule des choses, le peri-patetisme aurait reparu parmi nous." Twierdzenie to popiera hi-storycznemi dowodami, wskazując, że filozofia odrodziła na stopniach, przechylała się na stronę perypatetyzmu. Według niego: Histoire comparée des systemes de philosophie przez Degerando, ogłoszenie dzieł niewydanych Proclusa i Abellarda, niemniej jak dzieł De-secarta, pismo peryodyczne angielskie Globe z 1825—1830, które się miało przyłożyć do odrodzenia filozofii, literatury i polityki nawet

Lękając się nieporozumienia, o które dziś bardzo łatwo;
i zasłużenia na imię nieprzyjaciół filozofii, albo filozofii
spółczesnej, oświadczamy najwyraźniej: że prawdziwą fi-
lozofią za najpiękniejszą z nauk uznajemy. Co zaś do
spółczesnej, mianowicie filozofii natury Szellinga, metody

dzieła Reida naczelnika szkoły szkockiej Dugald-Stewart, Her-
dera, Tennemana Historia filozofii współczesnej, Historia filozofii
niemieckiej od Leibniza, historia filozofii dawniej Rittera, niektó-
re dzieła Kanta, наконец pracowite tłumaczenie dzieł Platona, od
którego ma pozostawać krok tylko jeden do Arystotelesa; są to
wszystko symptomata, przepowiednie, a nawet i kroki do zmar-
twychwstania perypatetyzmu. „Je comprends, d t-il, sans peine que
le platonisme ait dû recevoir les premiers et fervens hommages
de la philosophie contemporaine; elle est revenue au platonisme
par un sentiment de pitié filiale dont aucune école spiritualiste
n'a jamais manqué. Mais certainement l'école nouvelle se serait
fait défaut à elle même, elle aurait mutilée ses propres destinées
aussi bien qu'elle aurait mutilé l'histoire, si de la doctrine de Pla-
ton elle n'avait procédé à celle d'Aristote.“ Wyżej zaś powie-
dział: „Ce n'est pas la philosophie toute seule qui doit gagner
cette renaissance du peripatetisme....c'est la science contemporaine
toute en entière.“ (!!!)...C'était bien à notre pays et non point à
un autre, de faire une réparation aussi éclatante et aussi decisive,
que celle-ci.—Wcale nie zazdrościmy tego zaszczytu. Ani w po-
wrot jednak arystotelizmu, ani w jego wpływ tak dalece zba-
wienny nie wierzymy. Wprawdzie, sprawiedliwie rzekł Krasicki
i o Arystotelesie:

„Nie Twoja wina, żeś głupich napędził,
Są to potomki nieprawego łoża.“

Jednakże, zbyt już pojęcia ludzkie wielki uczyniły postęp, aby
się aż do form Arystotelesa, nie wyłączając nawet zbyt przechwal-
onej przez P. Barthelemy Syntezy, cofać miały. Zamykamy wre-
szcie ten przypis myślami samegoż P. Barthelemy: Przeszłość nie

genetycznej Ockena i wszystkich, jak dobrze rzeczono, badań ducha zaświatowego, w których autorowie szukają dowcipu, igraszki częstokroć ich jednych bawiącej, (*) oceniamy ich wytrwałość w ich głębokich myśleniach i badaniach; nie przeczymy, nie małe już z nich wypłynęły i wypłyną większe jeszcze bezwątpienia pożytki; znamy też, że trudno jest wszystko zrozumiałem dla wszystkich uczynić; przeświadczeni wszakże, iż prawdziwe samego siebie zrozumienie, nie może być nadto niezrozumiałe dla innych, dając wzgląd na nierozwikłaną często myśl i wyrażen w nowszych filozoficznych pismach zawilość; nie

wraca nigdy, chyba pod warunkami przelotu i ze wszystkiemi przymiotami niedołęztwa. Oświata stąpa olbrzymio. Chwila nąpłyniona należy jedynie do pamiątek, często do żalów, nieraz do pociechy—w przeszłości jedynie żyje, żyć może; w terażniejszości nie ma dla niej innego życia, prócz życia pamięci. Restauracya czegokolwiek, zawsze jest słabą. Choroba wątli zdrowie. Na zmartwychwstanie potrzeba cuda. Cuda nie na zawołanie. Otóż posada nadziei zmartwychwstania arystotelizmu.—I dobrze że tak jest. Przynajmniej my wcale nie podzielamy życzeń P. Barthelemy Saint Hilaire. Nie wierzymy nawet w sympatią jego spółziomków. Badania nad Arystotelesem, bezwątpienia, nie będą bez korzyści. Wart aby go poznać. Miłośnikom filozofii nie godzi się go nie znać. Znajomość ta wiele może przynieść korzyści. I o błędy rozumu, ważną są dla rozumu nauką. Nie stosujemy tego do samego Arystotelesa; lecz do jego zwolenników. Sam należy i należeć nie przestanie do małego grona tych wielkich ludzi, któremi pyszni się starożytność, których czić najpóźniejsze wieki nieprzestaną. Oddajemy suum cuique. Niech żyje perypatetyzm w dziejach filozofii. W filozofii, ani się łudźmy, ani trwoźmy; nie wróci.

*) Pamiętnik naukowy, Kraków, 1837. Przemowa.

taimy się, że sami ich twórcy siebie nerozumieją, lub przynajmniej niedość rozumieją; wielkie mamy podejrzenie. Nie jesteśmy pierwsi z temi wątpliwościami. Do niewysłowienia miło nam było zbiedz się w myślach i przekonaniu z najznakomitszym wieku i narodu naszego filozoficznym pisarzem, autorem metody tłumaczenia Bakona i wybornego pisma: Charaktery rozumów ludzkich, (że nie wspominam literackich, z pod pióra lub troskliwych badań, tego zasłużonego w piśmiennictwie naszym Męża, wyszłych) Panem Michałem Wiszniewskim. Zapytania jego: w cóż się obróca nauki, w co literatura, gdy się niby-mędracy w pysznych a niezrozumiałych słowach tłómaczyć zaczęła?« gdy zabrną w mozół rozwiązywania tych i tym podobnych działań natury i cudów wszechmocności: »jak wszystko w naturze się stało? z jakich powodów, w jakich okolicznościach np. ziemia obracać się poczęła?« te i tym podobne pytania i wątpliwości przyjmujemy całą duszą i powtarzamy z całą, oczekiwanego ich rozwiązania, niecierpliwością. Nie zdaje bowiem nam się, aby je rozwiązywała odpowiedź pomieszczona w Kwartalniku *) jakoby sam P. Wiszniewski, w ciągu tegoż dziełka (Metoda tłómaczenia natury Bakona) przeciwiał się sobie, gdy mówiąc o filozofii Szellinga, wyznaje że: »on był pierwszym, który filozofią i doświadczenie w drogach swoich połączyć usiłował i dla współczesnych i dla wieków następnych, rzucił fundamenta i rys ogólny filozofii, nową wytknął drogę, którą wszyscy iść muszą, a która jest dzielnym do tajemnic natury kluczem.« Te bowiem sło-

*) Tom I. Zeszyt I. Str. 185—186.

wa dowodzą tylko, że P. Wiszniewski, jak i każdy z nas, filozofią Szellinga nie w ogólności, nie w tém w czem się przyłożyła do odnowienia téj nauki, lecz ile się do jéj zaćmienia przykłada; do należytego wyjaśnienia się w prostszych słowach i ograniczenia się w podobnych tylko do rozwiązania zagadnień, powołać miał w zamiarze.
*) Jest to właśnie nowy przykład pozornych sprzeczno-

*) Za dowód stawimy następnie samego P. Wiszniewskiego słowa, które o pomysłach Okena i filozofii współczesnej wyrzekł: „Pierwszy Oken na rozleglejszy wymiar systemat natury zbudował. Zasady tego skreślił w Lehrbuch der Naturphilosophie, 2 Aufl. na 1831 i dalej rozwinąć usiłował w Lehrbuch der Naturgeschichte. We wszystkich pismach filozoficznych niemieckich, a szczególnie Kant, Hegla i Okena, zadziwiają i mordują uwagę nowe, lecz dziwne kształty myśli, do których długo nawyknąć nie można. Takowe nicowa ie i wypaczenie myśli nie zawsze potrzebą usprawiedliwić się daje. Wielu w tę nadzwyczajność ubogie we i powszednie myśli obwija. Czytanie atoli takich dzieł, jest prawdziwą gimnastyką umysłu... Te dziwne kształty myśli niezmierznie trudno na zwyczajne przetłumaczyć, a wyrwane z pośrodka, mają niekiedy pozor wierutnych niedorzeczności. Np. czytam w Okenie: Teologia jest przysposobioną arytmetyką. Każda istota naturalna jest ruszającą się liczbą. Bóg, jest człowiek wyobrażający Boga, w jednym czasie siebie umienia bez czasu. Geometria jest Arytmetyką, której liczby stanęły. Ciężkość jest objawieniem się pokonanej bezwładności i t. d. Takie dzieła bez nadwergężenia właściwości językowych, wytłumaczyć się nie dają. Nie dziki więc powierzchowność naśladować, ale ducha wewnętrznego dzieł tych wybadywać należy. Pojawszy myśli, nadawszy im kształt zwyczajniejszy, sami na drogę wyjdziemy i w języku naszym z łatwością z myśli swoich tłumaczyć się będziemy.“ Wyraźnie więc P. Wiszniewski jasniejszego tylko dopomina się rzeczy wybitada. W dalszym ciągu wskazując, że język Polski nie jest do

ści, na które, w sporach zwłaszcza, nigdy dosyć nie można dawać względu. Nie przeto i my społeczną filozofią, lub jej zwolenników, a tem samem i nieocenione w swoim gruncie filozoficzne artykuły Kwartałnika mamy w poniewierce, że więcej po nich domagamy się przystępności w wykładzie, więcej praktycznego pożytku w celu, więcej życia we wszystkim.

Dziś, kiedy wszystkie umiejętności i ich systemata dążą do tego, aby, ile można, i najgłębsze pojęcie uprościć, aby i najwyższą mądrość samemu gminowi przystępną u-

wydnia głębokich pojęć niezdolnym, jest owszem, bardziej filozoficznym jak niemiecki. Za dowód tego stawi pisarzów naszych dawnych, którzy „wzniosłe pomysły pisma S. na język polski, łatwo przekładali.“ Jakoż „Skarga i inni walcząc z różnowiedcami, nietworzyli innego języka, boby nie byli zrozumiani, a jednak delikatne nader odcienia myśli i subtelności z największą łatwością przedstawiali. U nich więc tego języka filozoficznego wyuczać się należy. Już to dziś nie przystoi uważać się na ubóstwo języka, własną nieudolność na język składając: bo w dziełach Skargi, Bierkowskiego, Wujki polemicznych i ascetycznych, znajdziemy wszystko, co nam potrzeba i więcej niż nam szukać się zdało. Owe rozprawy o języku polskim, owe uważania się na jego ubóstwo cwe nadzieję, że kiedyś Europejskim wyrówna, zostaną pomnikiem grubej niewiedomości i zaniedbania języków słowiańskich. Nieśluchojmy tych, co nam archaizmów lękać się każą i t. d.“ Metoda tł. nat. Bakona str. 161, 162, 163 w przypisie. Na poparcie tego, stawi jeszcze P. Wiszniewski prace Jana N. Kamińskiego, w Haliczanie, o którym jednak, jak sam wyznaje, z opinii sądzi. I bezwątpienia, znając, przynajmniej za wzór jasności niemógłby Haliczanina postawić. P. Kamiński również jeszcze, większą przystępność w głębokich swoich pomysłach do czytelnika zostawia. My za najlepszy dowód postawić możemy na-

czynić, a dobroczynną oświatę wśród mass ludu upowszechnić; jednaż tylko filozofia, której właśnie powołaniem jest oświecać ludy, miała by i samą dążyć i wszystkie za sobą prowadzić nanki w odmet subtelności, uczonym nawet do rozwikłania trudnych? Byłoby to pracować we wstecznym kierunku od ogólnego, nieskończenie zbawionego, dążenia.

Czas się już ludziom poznać, że szczęście rodu ludzkiego nie zależy od tego, aby każdy naród siedmią pysznił się Mędrców; lecz aby wszyscy ludzie mniej więcej przetarte mieli oko pojęcia na światło prawdziwej mądrości. Czas i dawno już czas się poznać, że mądrość prawdziwa nie na tém zależy, aby ją ledwo milionowy jakiś tam zajmował badacz; lecz aby wpływała na uszczęśliwienie wszystkich bez wyjątku, a tem samém wszystkim bez wyjątku była mniej więcej dostępna. Azatém, że prawdziwy Mędrzec, nie już do téj wzbijać się wysokości powinien aby go reszta niedoścignęła ludów; lecz zbliżać się o ile można do wszystkich, aby go wszystkie pojęły ludy; a najwyższe prawdy, najgłębsze pojęcia, nie już tak gmatwać i jeźć, aby nie lada komu dostępnymi uczynić, lecz tak

meo P. Wiszniewskiego. Niemożna głębszych pomysłów zrozumiałej tłumaczyć, jak to znajdujemy w Metodzie tl. nat Bakona i w Charakterach rozumów ludzkich. Że autor sam siebie rozumie i rozumie niepowierzchnie, nie obłądnie, nikomu ani przez myśl ani podejrzenie nie przebiegnie. Po takim wzorze, tém mniej godzi się żalać na małą zdolność naszego języka do filozoficznych pojęć, choćby najgłębszych. P. Wiszniewski nie tylko twierdzeniem ale i rzeczą, przekonał, że język polski jest prawdziwie filozoficznym.

wyjaśniać i uprawiać, aby każdy, mierną nawet opatrzoną nauką, a nawet i prosty lecz ze zdrowym sądem i pojęciem człowiek, łatwo mógł objąć. Dopóki się na tém ludzie nie poznają, dopóki mądrość i oświatę narodu, tém bardziej całego ludzkiego rodzaju na kilku mędracach zakładać nie przestaną; póty, prosto lecz słowy pisma świętego, powiem: mądrość ich będzie głupstwem, marnością i udręczeniem ducha. Prawdziwe światło przychodzi z nieba aby oświeciło każdego na ten świat przychodzącego. Niechże taką będzie prawdziwa mądrość, abędzie prawdziwem światłem nieba, prawdziwem ludzi zbawieniem, albo co jedno znaczy, prawdziwą mądrością, bo to jest prawdziwej mądrości i znaczenie i powołanie.... Kiedyż, kiedyż przecie to ludzie rozumieją, kiedyż rozumieją sami filozofowie, mędrcy, i od drogi obłąkania odskoczą, i swój rozum do prawdziwej mądrości skierują, nad prawdziwą oświatą i prawdziwem zbawieniem ludu pracować zaczną?.. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam Filozofowie i Mędrcy, jeśli mądrość wasza niebędzie obfitowała więcej w pojęciach i uczynkach całego ludu, nie wprowadzicie ludu, ani sami wnijdziecie do królestwa prawdziwej chwały i prawdziwego szczęścia w życiu... Zaprawdę, zaprawdę powiadam, iż znośniej będzie w dzień sądu rolnikom i prostaczkom, którzy nie poznali litery mądrości, niżeli wam dumne nowego rodzaju skryby i Faryzeusze mądrości, którzyście we wszystkich literach czytali, we wszystkich literach zabili prawdziwą mądrość! bo gdyby ci prostaczowie i rolnicy podobne widzieli cuda mądrości, dawnoby czynili cuda doskonałości i szczęścia. I przetoż powiadam wam, iż na wasze głowy spadnie cie-

mnota ludom i błędy ludów w ciemnocie, i nędze ludów w ciemnocie i zbrodni ich i krew i piekło, które waszemi będą zbrodniami, o waszą dopomną się krew, i dla was zgotują piekło. Stokroć może świat byłby mędrszym, bez waszej tak obłąkaniej, tak najeżonej, tak czezej i samémi tylko słowy jak cymbał brzniącej mądrości! Niezmarnowałby tyle czasu, nie styrałby tylu głów i talentów, na ściganie rzeczy próżnych i urojonych. Ni zajęty czezością, trafiłby był niewątpliwie na drogę prawdy, pożytku, rzetelnej oświaty. Nie wybujałyby jedne pojęcia z przytłamieniem innych. Mądrość nie byłaby nauką rzeczy próżnych, ale nieskończenie potrzebnych; bez których ani w życiu, ani w wieczności szczęśliwym być nie można. Nie byłaby podziałem głów pewnych, niezonych stanów, lecz pojęciem i czuciem wszystkich, i duszą i szczęściem, i zławieniem wszystkich. Fałszywi mędrcy! Wyście prawdziwą zamordowali mądrość. Wskrzęście ją. Inaczéj przeklęstwo waszej mądrości! Wskrzęście ją. Inaczéj przeklęstwo waszym imionom, waszym kościom, waszej mądrości! Lepiej dla świata, gdybyście się byli na świat nie rodzili! Lepiej gdyby urodzonym kamień młyński uwiązano u szyi i zatopiono was w morskich głębokościach! Mądrości, mądrości! światło niebios, Bóstwa posłańcze! bądźcie mądrością, światłem niebios, posłańcem Bóstwa, listwem dla ludzi! Światło oświecające! nie bądź światłem co oczy oślepia! Posłańcze zbawienia, nie bądź zguby przesłańcem! Bóstwo opiekuńcze, przeznaczone skrzydłami otaczać ziemię, nie bądź najstraszniejszym potworem, który nie już tylko ludzi, lecz całe pokolenie ludzkie, nie już tylko pokolenia, ale ich ślady,

ich zasługi, i myśl i szczęście, i cnotę i zbawienie po-
żera!

O Boże! Ty jesteś dawcą światłości, Ty źródło samej
światłości, Tyś samą światłością — a człowiek ma być Two-
jój istoty, a więc Twojej światłości obrazem; — patrzę je-
dnak na człowieka, patrzę na mędrce wśród ludzi; przebóg!
gdzież ten Twój obraz, gdzież obraz Twojej światłości,
gdzie cień tego obrazu? Noc, okropna noc widnokrąg
ziemi osnuła — ciemności! — oko nie nie ogląda. — Huczą
rykliwe burze!..

Dalecy bronienia, mamy właśnie za jeden z najpierwszych
pisma naszego zamiarów *) walczyć pospół z Kwartal-
nikiem przeciw przesądny, którzy każdy postęp w nau-
kach biorą za nowość, a każdą nowość za zgubę ich po-
czytuja. Lecz też nie chcemy być z rzędu i tych znowu
chwytaczów lada zjawiska, którzy każdą z dawnych pleśni
odgrzebaną, z prochów zapomnienia, że niepowiem wzgar-
dy, dźwigniętą myśl lub powłokę myśli, w dobrą wierze
biorą za nowość, a każdą nowość za nieźmierny i nad u-
wielbienie zbawienny postęp! Nie przecząc kształceniu
się umiejętności, chcemy przeciwko ich obłudom mieć
się na straży. Wszakże nie sądzimy aby kto zaprzeczał,
że się zdarzają równie drgie jak pierwsze. Pamiętamy
wreszcie na zbawienne zdanie: *contraria contrariis opo-*
posita, magis elucescent **). Reakcją we wszystkim u-
znajemy za nieuchronną razem i nieskończenie zba-
wienną.

*) Widnokrąg naukowy miał być umieszczony w *Fismach Ro-*
smaitych, których spiszyt. I wyszedł r. 1838. p. T. D. (Prz. wyd.)

**) Sprzeczności wbrew sobie postawione, lepiej się wyjaśniają.

W starciu się widzimy ogień, w ogniu światło, w światle siłę. Ruch jest żywiołem życia. Stagnacya krainą śmierci. Dla tego chcielibyśmy poruszyć, najwięcej uczonych obchodzące pytania, obudzić cały interes, cały zapal wywołać. Dla tego wstrząsamy i wstrząśniemy jeszcze wiele zbyt upoważnionych mniemań i samych umiejętności, albo ich systematów, albo ich tworców, albo obrońców. Nie zadrżymy, choćby przyszło oburzyć przeciwników zbrojnych geniuszem i najrozleglejszą nauką przeciwników. Nie zasmucimy się, choćby przyszło przed ich światłem i potęgą ustąpić. Szukamy prawdy, pragniemy szukających. Przeniesiemy chętnie lepsze czyjekolwiek zdania i uwagi nad własne nietrafne sądy lub postrzeżenia błędne. Nie poddamy się aż pokonani; lecz pokonani nie zarumienimy się przyznać, żeśmy niedostrzegli lub błędnie osądzili. Wiemy, błędzić, rzecz ludzka. Nieomyślność samego Bóstwa przymiotem. Gdybyśmy choć tym sposobem, choć jedno pismo ważne wywołać, choć jeden talent uspioń obudzić, choć jednego do pracy podałali zachęcić albo znaglić z potrzeby, w obronie siebie, to jest swoich zasad, bo to za jedno uważamy, bo obronę swoich zasad, za najświętszy każdego poczytujemy obowiązek; bylibyśmy u kresu naszych życzeń i pracy.

Czczość, otrętwienie, przesyt we wszystkim, a mianowicie w krainie myśli i uczucia, są, nikt temu nieprzeczy, choroby naszego wieku. Jakże je leczymy? Trudnoż nam dojrzeć, że kraina subtelności w którąśmy znowu zabłąkali; zamiast mniemanego ożywienia w nas myśli i uczuć, popycha raczej w większą czczość, otrętwienie i przesyt.

Nie przeto jednak wsteczny stąd kierunek myśli ogólnej i postępowi oświaty przepowiadamy. W Geniuszu wieków, któregośmy na czele tych pism rozmaitych umieścili początek, a ciąg dalszy umieszczać będziemy, gdzie właśnie mówimy o postępie oświaty, może raczej zbyt wiele światła rokujemy na przyszłość. Osobliwszego sposobu widzenia rzeczy Recenzent w Pamiętniku naukowym, (Kraków 1837, sposzyt 3), jeśli zechce być cierpliwym i rzeczy które sądzi, czytającym, (bo się sam wygadał, iż wielu pisarzy (Biruty) nie miał cierpliwości przeczytać, których jednak potępił;) z dalszego ciągu Geniuszu Wieków, z którego właśnie Geniusz Wieków był wyjątkiem, okropnie zawodnym, co do przyznawaną nam wróżby, ujrzy swój domysł. Może nadzieje nasze ogłosi wtenczas za marzenie. Wszystko to nam jedno. Niech tylko Sędziowie czytający, inny dają, jak dać raczyli wyrok.

Przeświadczeni że nastanie i nastać musi w naukach dzień, przy którym obecny dzień wyda się nie ledwo nocą; pałający żądzą przyspieszenia tej uroczystej dla świata epoki, zostawujemy gnuśne oczekiwanie i nie więcej tylko oczekiwanie, wierzącym w nowe przeznaczenie, czy też raz na zawsze narządzony bieg rzeczy ludzkich, z odwiecznym wyrachowaniem w nich miary, czasu i wagi skutków i wpływów, których, jakoby żadne usiłowania ludzkie ani przyspieszyć, ani zmienić nie mogą; my, ożywieni wiarą, że obrót całej maszyny myślenia, zależy od obrotu lub stagnacyi szczegółowych jej części, a te od własnej każdego woli a więc od ogólnej woli i obrót maszyny myślenia ogólnej, poruszamy w niej nam przeznaczone najmniejsze koło. Zostawując też wierzącym, że co się zjawia na widnokręgu nauk w jakim

wieku, jest nieuchronnem tego wieku wypadkiem, a zatem do zmienienia niepodobnem, w każdej zmianie stać się mogącym zgubą; my przeświadczeni że i te wypadki od własnej ludów zależą; a więc są złe lub dobre, a więc pochwały lub nagany godne, poprawy lub kształcenia oczekujące; oburzyliśmy się w Geniuszu wieku na przesyt w uczuciu, cześć w myśleniu, zgola stagnacyą u nas w naukowosci, aby uspiomy na chwilę zbudzić i gdyby można naprzód już popchnąć. I teraz oburzamy się przeciw o-
błędowi filozofii, która i sama w krainę przepaściowości nieopatrznie biegnie, i inne za sobą nauki tamże woła i już nie mało zdolnych i gorliwych czcicieli nauk, sztuk i umiejętności powołała; aby postęp jej tém zbawieniaiej-
szym ujrzyć.

N O W O Ś C I

PISMIENNICTWA POLSKIEGO.

W Dodatku do Kuryera Wileńskiego czytamy: w drukarni Teofila Glücksterga, znajduje się już do nabycia zapowiedziane dzieło, p. t. *Szatan i Kobéta*; fantazya dramatyczna w XI uactach, przez J. I. Kraszewskiego. — Cena na papierze welin. złotych polskich 10 i (8 na zwyczaj. pap.)

Przez pocztę otrzymaliśmy książkę: *Nie zabudka*, Noworocznik wydany przez J. Barszczewskiego. Rok drugi W Petersburgu. Odcisnięto u Kraja 1841 str. 301. W Szesnastce. Z drzeworytami Józefa Matałowskiego, wyobrażającemi *Wesele* i *Sąd diabłów* w Lublinie. W następnym Nrze Piśmiennictwa naszego, damy przegląd tej książeczki.